

Gazeta Gdańska.

"Gazeta Gdańska" wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami "Gwiazdka Niedzielną", "Rólnikiem i Przemyslowcem" i "Aniołem Stróżem". — Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odnoszeniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnoszeniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6 ciosa mowego wiersza petytowego.

Agentura do przyjmowania ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres: "Gazeta Gdańska" Gdańsk, Vorstädtischer Graben 49

Telefon 2650.

Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650

Dziś Szymona, Gabryela.
Jutro Zwiastów. NMP.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 5,58 zachód 6,17
Dziś wschód księżyca 5,25 zachód 3,52

Rodacy!

zakładajcie
wszędzie
Tow. Ludowe!

**Bracia! Pamiętajcie:
Ziarnko do ziarnka, a zbierze
się miarka!**

Słowa te, zawierające złotą prawdę, wyrósł sobie powinien każdy Czytelnik "Gazety Gdańskiej" żywo w pamięci. Tylko wspólna, a usilna wytrwała praca wykazać można należyte owoce. O tem zapewne każdy aż nazbyt dobrze jest przekonany.

Wspólnym zaś celem i dążeniem ogólnem każdego Czytelnika "Gazety Gdańskiej" powinno być: zjednać jej na nowy kwartał przynajmniej jednego nowego abonenta.

To każdy zdziałać umieć powinien. Zadanie takie nie jest trudne. Tylko trzeba nieco chcieć i okazać odrobinę dobrej woli.

Każdy zwolennik "Gazety Gdańskiej" zatem przedsięwziąć sobie powinien, że doloży wszelkich starań, aby pozyskać jej przynajmniej jednego nowego abonenta, jeżeli nie kilku nowych Czytelników.

Kto bowiem czyta "Gazetę Gdańską" — wie, iż jest to pismo nie tylko dobre, ale na wskroś polskie i katolickie. Zasluguje tedy ze wszelkich miar na poparcie.

Świątym zaś obowiązkiem każdego człowieka jest: popierać wszelkie dobre dążności, zmierzające do oświaty ukołchanego nam wszystkim ludu polskiego.

Wydawca pisma naszego dokłada wszelkich starań, aby "Gazetę Gdańską" jak najlepiej uposażył. Co do treści posiada już bardzo śliczny i niezwykle ciekawy materiał, który ukaze się w przyszłym kwartale na łamach "Gazety Gdańskiej". Szczególnie „Listy ludu polskiego” będą nadzwyczaj piękne. Oprócz wszystkich innych korespondentów, z którymi już porozumieliśmy się co do listów, przyobieczał nam mianowicie „Antek z wielkim rozkiem” pisać bardzo dużo ciekawych rzeczy.

Kto tedy nie chce pominąć tak wiele pięknych listów naszych Janków, Franków, Antków i innych, niechaj sobie zaraz zapisze „Gazetę Gdańską” na przyszły kwartał, a na pewno tego nie pozostaje.

"Gazeta Gdańska" bowiem w przyszłym kwartale stanie ocale niebo wyżej, nie tylko pod względem zewnętrznym. Wydawca postarał się nie tylko o dobrą treść, ale i o nową maszynę, aby wszystko, co dla Czytelników "Gazety Gdańskiej" wydrukować wypadało czysto i wyraźnie. Spodziewać się tedy należy, iż Czytelnicy to zrozumieją i wydawcy swemu o dźwignięcia się tem, iż mocno agitować będą za "Gazetą Gdańską".

Dalej tedy Bracia! ostro do dzieła! Niechaj każdy szuka przynajmniej jednego abonenta, a liczba czytelników naszych podniesie się tak, iż jeszcze raz tyle wynosić będzie, co w przeszłym kwartale.

W siołnej tej pracy „Szczęść Wam Pańcis Bożi!”

**Skórcz — Berlin — Sopot
a wiatrak centrowy.**

Niemiecko-katolicka czyli centrowa gazeta w Gdańsku podaje w numerze z dnia 9 marca b. r. korespondencyę o duszpasterstwie niemieckich katolików w naszej dycezyi, a mianowicie w Skórczu. Zaznaczana, że zaspokojenie potrzeb duchowych Niemców katolików w parafii nie może być zależnem od wielkiej przewagi Polaków, lecz od stosunku liczbowego Niemców. I o tem pisze Westpreusserka dalej.

Prawda, że do skórczkiej parafii należy około 4000 Polaków, a około 150 Niemców-katolików. Ale potrzeby religijne tych 15 Niemców katolików należy też zaspokoić i powinni oni od czasu do czasu usłyszeć niemieckie kazanie.

Jeżeli oni teraz w niedzielę chcą wysłuchać niemieckiego kazania, są zniechęceni iść do Starogardu albo do Pelplina. Starania Niemców-katolików nie mają celu, aby polskie nabożeństwa na ich korzyść obrócić. Nie, my życzymy sobie, aby mniejwięcej co czter tygodnie miano dla nas na porannem nabożeństwie przemowę niemiecką, chociażby krótką. My żądamy prawa dla Polaków, prawa dla niemieckich katolików, dla każdego, co mu się należy. My chcemy z współwyznawcami polskimi jako synowie jednego, świętego katolickiego i apostołckiego Kościoła żyć w zgodzie i jedności. Niektóre z naszych dzieci jeszcze nie alyzwały niemieckiego kazania. Że rodzice katolicy ze smutkiem to odczuwają, rozumie się samo przez się.

Brawo, powiedziałem sobie, po przeczytaniu tego artykułu w „Westpreusserce”. Bo i 150 Niemców-katolikom należy się kazanie niemieckie, gdy Polacy na tem rekord nie ponoszą. W naszej dycezyi nie ma też uzasadnionych skarg, ze strony Niemców, na brak niemieckiego nabożeństwa.

Tylko jedno mnie zastanowiło. Znam przecież od dzieciństwa Skórcz, a skąd tam się 150 Niemców katolików wzięło.

Dla zrozumienia Szan. czytelników w Gdańsku i okolicy zaznaczam, że Skórcz jest to duża wieś w powiecie starogardzkim, w okolicy całego polskiej. Niemców katolików można tam na palcach jednej ręki policzyć, przynajmniej tych, którzy nie umieją po polsku. Ale zastanawiając się nad tą dla mnie zadziwiającą liczbą, powiedziałem sobie, że do nich należą nauczyciele, listonosze, robotnicy kolejowi i wszyscy od rządu pruskiego zależni. Ci zaś, aby nie stracić chleba, domagają się niemieckich kazań pod naciskiem.

W Kościele katolickim jednak jest zasada, że nie zwala się na polityczne przyczyny, lecz uwzględnia się życzenia parafian, o ile to możliwe.

Jeżeli więc 150 osób w Skórczu za Niemców się podają, to trudna rada, chociaż przekonany jestem, że wolą oni nieomal wyłącznie polskie kazania.

Wobec rozsądnych zapatrywań w „Westpreusserce” wyżej podanych, zdziwiłem się nie mało, gdy po czterech dniach czytam w niej krótkie notatkę o wiecu Polaków w Berlinie w niedzie-

le 8 marca br. „Westpreusserka” pisze, że zebranie to, zajmowało się sprawą nauki przygotowawczej do pierwszej Komunii św. i że żądało, aby ją udzielano w polskim języku.

Westpreusserka pisze dalej: „Żądanie to jest słuszne, jeżeli dotyczy rzeczywiście dzieci polskie. Ale w Berlinie wzrastające dzieci polskie rozumieją nieomal wszystkie lepiej po niemiecku niż po polsku. Oddziaływa tu otoczenie, a Kościół nie może tu nic zmienić.

Nie mogę zrozumieć, co Westpreusserka powiedzieć zamyslała, ale nareszcie wydało się: Ba, Berlin, a dzieci polskie, niech te w życiu słowa polskiego w kościele nie słyszą, to nie nie szkodzi. Rodzice ich nie mają powodu do smutku jak mamy w Skórczu. Dzieci polskie w Berlinie rozumieją także po polsku, więc dla nich nauka przygotowawcza do pierwszej Komunii św. w języku polskim zupełnie zbędna.

Więc jakże, pytam się. W Skórczu niemal wszystkie dzieci umieją po polsku, ale mają mieć kazania niemieckie, bo rodzice ich tego żądają, a w Berlinie dzieci polskie mimo prośb Polaków mają chodzić na niemiecką naukę?

Jakoż masz dziwne zasady „Westpreusserko”. Mierzysz sprawę katolicką nie jako taką, lecz u Ciebie, co deutsch, to dobre, a Polacy idźcie w ką.

Niby wiatrak przy Skórczu stojący, zwracający się za zmianą wiatru, tak „Westpreusserka” pisze w poniedziałek rozsądnie, dopóki o Niemców-katolików chodzi, ale w czwartek zapomina zgola o tem, co pisała w poniedziałek — bo — no w Berlinie domagają się Polacy tych samych praw, o których „Westpreusserka” uważa, że w Skórczu słusznie się Niemcom-katolikom należy.

„Westpreusserka” krąci się jak wiatrak i zmienia swe zdanie, skoro by Polakom miano sprawiedliwość wymierzać.

„Westpreusserka” w numerach z dnia 16 i 17 marca b. r. w sprawozdaniu o zebraniu Niemców-katolików w Sopocie, ubolewa i żałuje, że rząd pruski nie chce zezwolić, aby do Sopot przybyły katolickie siostry miłosierdzia. Bóle to są słuszne i uzasadnione, bo katolicy mają prawo do tego, aby w razie choroby mogli zawezwać katolickie siostry miłosierdzia, a nie byli zmuszeni obywać się opieką luterskich diakonisek.

Słusznie zaznaczył probosz sopocki, ks. Schulz, iż uzasadnienie rządu „iż nie ma potrzeby aby siostry miłosierdzia przyszły do Sopotu” jest tylko marną wymówką, że w rzeczywistości rząd nie chce uwzględnić sprawiedliwych żądań katolików w Sopocie. Ks. Schulz wspominał, że sprawiedliwość jest podstawą państwa, że w państwie pruskim istnieje zasada „cum enique” — każdemu trzeba przysłać co mu się należy.

Rozumiem oburzenie Niemców-katolików w Sopocie i „Westpreusserki”, bo tu zawsze chodzi o Niemców.

Ale w tym samym numerze z dnia 17 marca b. r. głosi ona wręcz inne zdania w artykule o zajęciach w Berlinie w kościele św. Pawła. W wtorkowym numerze gazety czytaliście, że niesłusznie ksks. Niemieczy odmówili udzielenia św. Komunii Polakom i że bez wszelkiego powodu policyantów zawezwali do kościoła.

W czwartkowym numerze czytaliście o dekreście Ojca św. w „Quam singulari”.

Mimo tego dekretu, mimo owego artykułu o Skórczu, mimo wynurzanych żalów o Sopocie, pisze „Westpreusserka”, że Polacy w Berlinie ani cienia prawa nie mają do polskiej nauki przygotowawczej.

A czemu Polacy nie mają mieć żadnych praw w kościele?

Bo oto, jak „Westpreusserka” pisze, rektorzy szkół w Berlinie w plebanii oświadczyli, iż polskie dzieci bywały najlepszymi uczniami i niemiecką naukę religii rozumieją.

„Westpreusserka” wspólnie z centrową „Germanią” zagalopowały się w swym rozpędzie hakatystycznym i zupełnie zapomniały, że rektorzy szkółni w kościele nie mają do szukania. „Westpreusserka” zapomina zupełnie o rożnym artykule swym o Skórczu, gdy napisała, że osobna nauka przygotowawcza dla dzieci polskich w Berlinie zupełnie niepotrzebna” bo dzieci te rozumieją po polsku.

Jak to mogło nastąpić, że „Westpreusserka” zmienia swe zdanie jak chora gwiazka na dachu za każdym powiewem wiatru!

Wylómaczyć to można tylko tem, że zagotowało się w niej od złości na Polaków, bo nużyby Polacy w Gdańsku, Sopocie i innych parafiach zaczęli się odwoływać na dekret Ojca św. i żądać, jak Polacy w Berlinie, polskiej nauki przygotowawczej.

Jednem słowem, strachu dostała, że gdy Polacy w naszej dycezyi nareszcie się obudzą i praw swych w kościele domagać się będą, że wtenczas to te eiche, spokojne, niby wcale nie bolące germanizowanie naszych dzieci polskich w kościele się skończy, że centrowe „Jünglinge i Jungfrauenvereine” w w polskich parafiach się rozleca. Hakatystyczna polityka centrowców drży, że może czas jej się kończyć, że Polacy nie chcą się dać gwałtownie zgermanizować, ale także nie tak powoli, nieznacznie, niby w noy przez germanizatorów w sukni kapłańskiej.

Cesarz niemiecki a Katolicy.

Wrocław. „Rheinisch Westfälische Zeitung” otrzymała od pewnego teologa katolickiego wiadomość, że cesarz Wilhelm w 1911 roku napisał list do księżniczki heskiej, córki księcia Karola pruskiego, z powodu jej przejścia na katolicyzm. List ten miał się dostać do księdza kard. Koppa. „Schlesische Volkszeitung” wobec tego pisze, iż prawdą jest, że kard. Kopp list ten posiadał. Katolicy nie mają przyczyny obawiać się jego ogłoszenia, ogłoszenie jego jednak dla innych kół mogło być niezbyt przyjemnem. W tej samej sprawie akwizgrańskie pismo centrowe „Der Volksfreund” pisze: według wiadomości, pochodzących z najlepszego źródła w liście cesarza do księżniczki heskiej, znajduje się ustęp następujący: Religie, na którą przeszedł, nienawidzę. Znawcy stosunków zdaniem tym się nie dziwią. Jest to sąd protestancki, który wykracza daleko ponad nietolerancyę dogmatyczną. Podobno sądy o katolicyzmie cesarz wypowiedział szczęśliwiej

w kole zaufanych. Omawiano je swego czasu także w prasie. Powyższe pismo centrowe kończy swąga: może teraz się niejedni domyślą, że powinni daleko wyżej cenić radosne współpracownictwo katolików w rzeszy, niż to czynili dotychczas.

Polacy berlińscy.

Berlin. W jednym z ostatnich numerów konserwatywnej *Kreuzzeitung* dr. H. H. Hunckel, literat Ostmarken-vereinu, ogłosił artykuł o Polakach berlińskich nawiązując do ostatnich zajęć w kościele św. Pawła. Twierdzi on, że Berlin ma 80 000 Polaków i jest co do wielkości drugim z rzędu miastem polskim w Europie. Przewyższa go tylko Warszawa. Berlińscy Polacy rekrutują się z najróżniejszych sfer. Osobną grupę stanowią akademicy, pochodzący przeważnie z Poznańskiego i Królestwa Polskiego, którzy żyją zupełnie odłączeni od Niemców. Prasa polska chwali ich za sumienne spełnianie obowiązków narodowych. Mają oni bratnią pomoc, która w 1911 roku miała 28 000 marek majątku. W bratniej pomocy koncentruje się życie studenckie. Po tej miłej denuncjacji Hunckel wskazuje na to, że w Berlinie jest wielka liczba polskich adwokatów, lekarzy, chemików, inżynierów i t. d. Częściowo biorą oni żywy udział w życiu towarzyszym, inna znowa część oddaje się tylko nętywaniu przyjemności wielkomiejskich, jak skarżył się *Dziennik Berliński*. Potem Hunckel nadmienia, że większość Polaków berlińskich należy do stanu średniego i robotniczego. Dalej omawia towarzysztwa polskie w Berlinie, podkreśla znaczenie banku „Skarbeny” i „pomocy”, kolonie wakacyjne i donosi, że następca pana Krysiaka w *Dzienniku Berlińskim* teraz został kapitalista Karol Rose z Friedenau. Zdaniem Hunckla Polacy berlińscy swój stosunek do Kościoła katolickiego zawsze normowali z punktu widzenia narodowego.

Uwłaszczenie włościan.

Starsi czytelnicy „Gazety Gdańskiej” pamiętają jeszcze dobrze te czasy, kiedy nastąpiła „wolność.”

Nieomal wszystkie wsie a mianowicie grunta, które włościanie od „panów” dzierżawili, były wymierzane i utworzono gospodarstwa wiejskie, przeciętnie około 60 mórg magdeburskich wynoszące, celem separacji, czyli odłączenia tej roli od gruntów pańskich, i utworzenia z nich osobnych gmin wiejskich.

Każdy taki gospodarz otrzymał ca 60 mórg roli na własność, ale między chłopów dług przez dłuższy szereg lat na formie renty do kasy rządowej, bo

rząd odszkodował dawniejszych dziedziców jednorazową kwotą etc.

Do dnia dzisiejszego już prawie wszystkie gminy ową rentę pospłacali i możnaby myśleć, że gospodarze wiejscy dziś już nie mają długu.

W rzeczywistości jednak tak nie jest; przeciwnie niejedno gospodarstwo uginą się pod ciężarem długu hipotecznego.

Dążenia do uwolnienia włościan od długów poszło dziś całkiem w zapomnienie, a na gospodarstwa gromadzą nowe długi bez końca.

Cóż jest bowiem innego szumne wyliczanie tysięcy gospodarstw „umocnionych” przez Bankrabanki i Mittelstandskasy?

Przeszło 150 000 ludzi stało się zawisłymi od kolonizacji i Mittelstandskasy, i niewolno im ich „własności” sprzedać ani przekazać komu innemu bez pozwolenia ich pana — wierzyciela, którego są dłużnikami.

Taka to jest dzisiejsza wolność. Niech Bóg broni od niej każdego.

Polak-Kaszuba.

Przegląd polityczny.

Zatarg kolonialny w Niemczech.

Berlin. Podczas obrad komisji budżetowej parlamentu nad statem dla Kamerunu przyszło dzisiaj do gwałtownego zatargu pomiędzy rządem a większością parlamentu. Rząd zamierza w krainie Duali wywłaszczyć krajowców i na ten cel żąda 223 milionów marek. Krajowcy wysłali tę petycję do parlamentu, która jednak przez władze kolonialne została skonfliktowana. Referent statatu zarzącał złamanie tajemnicy pocztowej. Sekretarz stanu ubolewał nad niepoprawnym postępowaniem urzędu obwodowego. Krajowcy sprzeciwiali się wywłaszczeniu i na zebraniu uchwalili wysłanie telegramu do parlamentu. Rząd obwodowy telegram kazał skonfliktować ale po 4 dniach zniósł konfliktację. Gdy jeden z przywódców krajowców chciał udać się osobiście z skargą do Niemiec, wyjazdowi jego robiono trudności, wyjechał więc przez terytorium angielskie. Przybyłego do Hamburga władze aresztowały. Postępowanie to widać doznaje jak najostrzejszej krytyki ze strony większości komisji. Władze dopuściły się wykroczeń przeciwko prawu do petycji i sgrzeszyły przeciwko tajemnicy pocztowej. Przywołany sekretarz stanu dla pocztę oświadczył, że pocztę działała poprawnie, ponieważ na mocy wyroku sądowego telegram zatrzymała. Zapytywano go się, w jakiej przyczynie po zniesieniu konfliktu telegramu przez 6 godzin nie ekspedyowano. Na to sekretarz nie dał odpowiedzi. Zasadąno wtedy z lena komisji przedłożenia całej korespondencji pomiędzy guber-

nią a urzędem kolonialnym, a sprawozdawca podkreślił, że bez poprawnego załatwienia całej tej sprawy etat dla Kamerunu zostanie odrzucony. Obrady nad tym tytułem przerwano.

Zaczeplanie oficerów.

Luksemburg. Trzech oficerów, którzy wracali z koncertu na dworzec arcyksięcia w Luksemburgu, na którym byli obecni urzędnicy cywilni, przedstawiciele rządu oraz prezydent Rheinbaben, zostali zaczepiani przez chłopaków na ulicy krzykami „Sawern” i „wakes”. Oficerowie na krzyki te nie zwracali uwagi i szli spokojnie do domu. Spodziewają się ze strony niemieckiej zażalenia. Panuje ogólne oburzenie na to zajście.

Zaręczyny księcia rumuńskiego z córką cara.

Petersburg. Rumuński następca tronu z żoną, najstarszą córką i księciem Karolem 28 go marca uda się na 10 dniowy pobyt do Carskiego Sioła. Podczas odwiedzin tych nastąpią zaręczyny najstarszej córki, cara, Olgi z księciem Karolem. Zamierzonemu małżeństwu przypisują znaczenie polityczne.

Przymierze niemiecko-francusko-rosyjskie.

Petersburg. „Nowoje Wremia” zamieszcza rozmowę z wybitnym mężem stanu, prawdopodobnie z hrabią Wittem, który opowiadał jej korespondentowi, że podczas wizyty cesarza Wilhelma u Mikołaja drugiego, proponował cesarzowi Wilhelmowi utworzenie trójprzymierza pomiędzy Rosją, Niemcami i Francją. Trójprzymierze takie byłoby najlepszą gwarancją pokoju, bo do niego przylączyłyby się inne mocarstwa kontynentalne. Cesarzowi Wilhelmowi myśl ta podobiała się bardzo, lecz zastrzegł się aby trójprzymierze to nie było zwrócone przeciwko Anglii. W sprawie tej pomiędzy Rosją a Niemcami wymienione zostały noty dyplomatyczne, nie miały jednakże namacalnych skutków. Po wojnie japońskiej Witte bawiąc w Berlinie, ponownie cesarzowi Wilhelmowi przedkładał myśl takiego trójprzymierza. Cesarz Wilhelm ponownie myśl tę witał sympatycznie, lecz wyraził zapatrzywanie, że Francja tylko przymusowo do takiego sojuszu przylączyłaby się. Krótko potem Anglia zaproponowała Rosji porozumienie a Izwolski pokrzyżował plany Wittego.

Program cara.

Petersburg. Car wydał ukaz do prezesa ministrów Gorymikina, w którym żąda jednolitej polityki gabinetu i zgodnej współpracy rządu z ciętami prawodawczymi. Car żąda przede wszystkim poszanowania dla praw i owocnej pracy dla dobra narodu. Po dobnego ukazu jeszcze w Rosji nie było, dla tego budzi on wielkie zajęcie. Demonstracje antyniemieckie w Warszawie.

Warszawa. W czwartek wieczorem o godzinie 7^{1/2}, wielki tłum studentów udał się przed dom konsulatu

niemieckiego przy ulicy Jasnej w Warszawie. Wybił szyby w mieszkaniu, oblał ściany domu atramentem, wołając przy tem przez z hakatystami. Przez ciemniacielami dzieci polskich. Na miejsce przybył oberpolicmajster z swym pomocnikiem, policja aresztowała 3 studentów i odprowadziła ich na oddział policyjny.

Najświeższe wiadomości ze świata.

Tragedya rodzinna.

Berlin. W czwartek rano dali się słyszeć w jednym z domów przy Brunnenstrasse, następujące po sobie strzały. Wśród wieczorem oczekiwał mąż pani Brandt, która podała skargę o rozwód, ponieważ mąż był pijakiem, swą żonę, która przybywszy krótko przed godziną jedenastą do domu, oczekującą go ją męta nie chciała wpuścić do mieszkania. Przy pomocy lokatora, który zajmuje pokój u pani Brandt, zdolano nacierającego Brandta wypresić. Dziś rano znowu próbował wdrzeć się do mieszkania, i gdy mu 6-letnia córeczka otworzyła, udał się zaraz do mieszkania żony, która jeszcze w łóżku się znajdowała. Tu żądał raz jeszcze ponownego połączenia się z nim, a gdy mu kobieta dała odpowiedź odmowną, strzelił do niej 3 razy, raniąc ją w żołądek i głowę, poczem palnął sobie w głowę. Obu odwieziono na oddział sanitarny, udzielając im pierwszej pomocy, poczem napastnika odwieziono do Charite, a żonę jego do kliniki.

Ucieczka dwóch dziewcząt.

Berlin. Rodziców swych opuściły dwie 12-letnie dziewczyny, zamierzając uciec z Berlina. W celu urzeczywistnienia planu ucieczki, skradła jedna z dziewczyn matce swej gotówkę. Policja jest na tropie awanturniczych dziewcząt, i oczekiwając je będzie na dworcu w Monachium, dokąd zamierzały się udać.

Uprawdzenie 4 dziewcząt.

Frankfurt, n. M. Przed kilku tygodniami z Duisburga znikły 4 dziewczyny w wieku od 15 do 17 lat. Najmłodszą z tych dziewczyn ujęła kryminalna policja w Frankfurcie, gdzie miała być oddana do domu publicznego. Przypuszczają, że i inne dziewczyny zostały uprawdzone przez handlarzy żywym towarem.

Ujęcie pary złodziejskiej.

Kolonia. Udało się policji tutaj azej ująć niebezpieczną parę złodziejską, która swe nieone rzemiosło uprawiała już od lat kilku, wyszukując sobie jako teren swej działalności domy towarowe. Pani owa, która nosiła bardzo cenne futra i kapelusze, aby w ten sposób wzbudzić u personalu zaufanie, nosiła ze sobą wielką torbę, która miała tę właściwość, iż nadzwyczaj sprawnie się zamykała i otwierała. Po aresztowaniu

wpływa na rozdrażnienie systemu nerwowego!

— Kłnę się na świętego Patryka, Edwardzie, że masz słusność — rzekł major z głośnym śmiechem.

— Lecz zawzięty Paganel nie mógł się uspokoić i zwrócił znów swe rozdrażnienie na Glenarvana, biorąc za żart jego wmieszanie się w tę sprawę.

— Tak jest, milordzie, naprawdę czuję, że mój system nerwowy jest całkiem rozstrojony.

— Wierzę mi Paganelu, że to nie innego jak wpływ północnego wiatru, który w pampasach do zbrodni czasem przywodzi.

— Do zbrodni! — wrzasnął uczoony — jakto, ja wyglądam jakbym chciał popełnić zbrodnię?

— Tego znowu nie mówię.

— Powiedz lepiej, że ciebie samego chce zamordować!

— Ah! — odpowiedział Glenarvan, śmiejąc się pomimo woli — obawiam się tego. Bogu dzięki, że wiatr północny nie trwa dłużej nad dzień jeden!

Na te wyrazy wszyscy głośnym śmiechem zawtórowali Glenarvanowi. Paganel nie posiadał się ze złości; odoszedł na stronę, aby nie wybuchnął gniewem, a w kwadrans później zapomniał wszelkiej urazy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dzieci kapitana Granta.

Podróż fantastyczno-naukowa. 47)

(Ciąg dalszy).

Zatrzymawszy się, jak powiedzieliśmy, w odległości stu kroków, usiłowali widocznie krzykami i znakami nawiązać rozmowę z podróżnymi. Glenarvan chciał podejść ku nim, lecz zaledwie postąpił kilkanaście kroków, cały oddział zawrócił konie i znikł z szybkością nadzwyczajną, a zmęczone konie podróżnych nigdyby go doścignąć nie zdołały.

— Hal tchórze! — krzychał Paganel.

— Rzeczywiście — powiedział Mac-Nabbs — jak na uczołych ludzi, za prędko uciekają.

— Kto są ci Indianie? — spytał Paganel przewodnika.

— Gauchosy — odpowiedział Patagończyk.

— Gauchosy! — powtórzył Paganel, zwracając się ku swym towarzyszom, gauchosy! — a więc niepotrzebnie tyleś my robili przygotowań! Nie było się czego obawiać!

— A to dla czego? — spytał major.

— Ponieważ gauchosy są to spokojni mieszkańcy wiosek.

— Tak sądzisz, Paganelu!

— Pewny tego jestem. Musieli nas wziąć za rabusiów i dlatego uciekli.

— Jabył raczej sądził, że nie śmieli nas zaczepiać — odpowiedział Glenarvan, niezadowolony z tego, że nie mógł z nimi pomówić.

— I ja tegoż samego jestem zdania — powiedział major — bo jeśli się nie mylę, to gauchosy bardzo są niebezpieczni i zuchwali złodzieje.

— Bardzo przepraszam! — zawołał Paganel — i zaczął tak gorąco bronić swej tezy (zdanie sporne, mające być dowiedzione) etnograficznej, że zdołał poruszyć zimnego nawet majora do tego stopnia, iż ten mu odpowiedział.

— Zdaje mi się, że jesteś w błędzie, panie Panagelu.

— Jestem w błędzie! — wrzasnął zapalony geograf.

— Tak; nawet Thalcave uważał tych Indian za rabusiów, a Thalcave pewno zna się na tem dobrze.

— Otóż Thalcave omylił się tym razem — odparł Paganel z widocznym niezadowoleniem. — Gauchosy są rolnikami i pasterzami — nie więcej; ja sam pisałem o tem w znanej broszurze o mieszkańcach pampasów.

— Więc popełniłeś gruby błąd, panie Panagelu, pisząc takie rzeczy.

— Ja popełniłem błąd, panie Mac-Nabbs.

— Może być, że przez roztargnienie tylko — odrzekł major z naciskiem — i życzę ci sprostować to przy następnym wydaniu.

Paganel do żywego był dotknięty tą sprzeczką, a bardziej jeszcze żartami ze swych wiadomości geograficznych i stopniowo stracił coraz więcej na humorze. Aż nareszcie wybuchnął:

— Wiedź mój panie, że moje książki nie potrzebują sprostowań tego rodzaju.

— Ja zaś przeciwnego jestem zdania, a przynajmniej w tym razie — odparł uparty Mac-Nabbs.

— Widzę, że pan jesteś w kłótliwem usposobieniu — powiedział żywe Paganel.

— A ja widzę, że pan jesteś cierpki! — odrzekł major.

Rozmowa, jak widzimy, przybiera obrót całkiem nie spodziewany, a w rzeczy samej przedmiot sam nie wart był sporu. Glenarvan uważał za potrzebne wdać się w tę sprawę.

— W samej rzeczy — powiedział on — widzę, że jeden z was jest cierpki, a drugi w usposobieniu do sprzeczki — dziwi mnie jedno i drugie.

Patagończyk nie rozumiejąc nawet powodu sprzeczki, odgadł, że dwaj przyjaciele byli w nieporozumieniu; począł się śmiechać i rzekł spokojnie:

— To wiatr północny.

— Wiatr północny! — krzyknął Paganel — coż tu wiatr północny ma do tego wszystkiego?

— Ah! tak, tak — wtrącił Glenarvan; — rzeczywiście prawda, że to wiatr północny jest przyczyną waszego usposobienia! Słyszałem już o tem, że w południowej Ameryce wiatr ten bardzo

wania policja znalazła w pewnym sklepie wielkie ilości towarów, wartości około 30,000 marek. Para miała w różnych bankach i instytucjach złożone depozyty. Teraz siostrzyczka próbowała sobie życie odebrać, i w tym celu wyskoczyła z okna więzienia, lecz odniosła tylko lekkie rany, tak że po krótkim pobycie w domu chorych odwieść ją można było do więzienia z powrotem.

Ściągnięte żonobójcy.

Duisburg. W podwórzu sądu duisburskiego, kat Döbel z Magdeburga ściął górnika Piotra Nowaka z Becklinghausen. Nowak w maju ubiegłego roku udusił swą żonę i pogrzebał trupa w lesie.

Dwie ofiary orkanu.

Metz. Podczas powrotu od pracy do domu zostało trzech robotników pod Kreutswald w Lotaryngii poranionych. Drzewo wskutek silnego wiatru wyrzuciło się i padło na trzech robotników, z których dwóch odniosło tak ciężkie rany, że na drodze do lazaretu zmarli, podczas gdy jeden, lżej ranny, leży chory.

Tysiące zaginionych rybaków.

Odesa. Według telegramu z 10 000 rybaków w Astrachanie, którzy dzień przed nadejściem cyklonu udali się na morze, wróciło tylko 800, którzy zdawali się prawie cudem uratować. Losy reszty a więc 9200 rybaków są nieznane. Stwierdzono, że liczba utopionych wynosi 3200 ludzi.

Wiadomości kościelne.

Wrocław.

„Deutsche Tageszeitung“, dowiaduje się z rzekomo wiarogodnego źródła, że biskup padebornski ks. dr. Schulte jest rzeczywiście poważnym kandydatem na tron biskupi we Wrocławiu. Rząd pruski na jego kandydaturę się zgadza.

Sprzedaż daru

na fundusz Rady Narodowej.

Podarowane przez nieznana osobę na fundusz Rady Narodowej rzeczy biurowe, mianowicie:

- 1) złota starożytna brosza (1 wielkie brylant, 2 smaragdy, 2 rubiny, perły, kilkadziesiąt małych brylantów i rubinów.)
- 2) złote koleżki — starożytna robota — 6 większych brylantów i kilkanaście mniejszych
- 3) szerszokłota tabakierka, emaliowana i rzeźbiona (wartość artystyczna)

interesenci oglądać mogą w składzie jubilerskim p. Schultsa, ulica Nowa 8 (w Basarsze), któremu sprzedanych rzeczy została alekasa.

Biuro Rady Narodowej
Dr. Fr. Schroeder.

Nowiny z naszych stron.

Gdańsk, dnia 23 marca 1914.

• Na Braol Kaszubów dotkniętych zarzewem morskim zebrało grono małych dzieci w Łodzi: Kryśia J. 10 kop., Terenia J. 10 kop., Hania K. 53 kop., Januszek S. 30 kop., Ania K. 15 kop., Tadek M. 121 kop., Marysia S. 10 kop., Stefanek G. 20 kop., Marychna M. 25 kop., Hala S. 12 kop., Hala M. 40 kop., Danusia W. 50 kop., Zosia B. 15 kop., Janka K. 56 kop., Marysia J. 100 kop., Marychna Z. 25 kop., Wandzia Ł. 5 kop., razem 597 rub., czyli 12,87 B. Ś. z pod Gdańska 245 mk.

Razem z poprzednimi mk. 731,50 — Na Dom Polski w Pucku złożył p. B. Ś. z pod Gdańska 250 mk.

• Dwunastoletni jakś chłopak strzelił w piątek do tramwaju przejeżdżającego przez długi rynek. Uciekającego nie zdołano przychytyć, gdyż przebiegł między dwoma drzwiami.

• Sw. Wojciech. Woda Raduni zawiera zarazki tyfusu. Czternastoletnia dziewczynka napiła się bawem wody z Raduni i rozchorowała się ciężko. Prezes policji gdańskiej przestrzega przeto przed jej używaniem.

• Kartazy. Kamieniarz Gustaw i Rudolf Knotowscy oszukali oberżystę Gentzena w Klakowejhucie o 70 marek. Za to skazał tutejszy sąd lawniczy każdego na miesiąc więzienia.

• Zblewo. Z pośrednictwem p. Bernarda Kosiedowskiego ze Zblewa nabył pan Aleksander Wenta ze Zsłakowa, pow. kartuskiego 140 morg. gospodarstwa za 60 tysięcy marek od p. Jana Węzińskiego z W. Białachowa. Z rak niemieckich nabył p. Stefan Fludra z Garby z pod Środy z Poznańskiego 74 morg. gospodarstwo za 14 tys. 700 mk. odp. Fryderyka Masulowskiego z Bytonii.

• Sępólno. Szatan - alkohol temi dniami skusił nawet w dniu pogrzebu żony własnej pewnego robotnika tak dalece, że hałasował i przeszkadzał w obrzędach kościelnych. Musiano go przemocą usunąć z cmentarza.

• Kościerzyna. Burmistrzem Kościerzyny rada miasta wybrała burmistrza Fränkla z Frankenbergu w Turynii.

• Bytowo. Wdowę Kasichke z Katkowa (1) aresztowano i umieszczono w więzieniu. Jest podejrzaną o samobójstwo dziecka.

• Częstokowo. Po rozpracie swiek zastrzelonego Mietka stwierdzono, że jedno siaranko strzały przeszło mu płuca, gdy tymczasem dwa drugie uszkodziły wątroby. Zachadza coraz większe poślaki obwiniające Leosera, przeto go uwięziono. Bety Leosera, które tamte zaniósł do reparacji do szewca, tamże znaleziono. Stwierdzono, że one jaknajzupełniej do śladów stóp.

• Chojnice. Robotnik Ryszard Freitag z Czerska zatrudniony był w grudniu roku zeszłego roku pomocnik pocztowy, pryncem prawnie wierzył 50 marek pieniędzy urzędowych. Mimo,

że F. tłumaczył się, iż czyn ten popełnił z wielkiej biedy, skazała go izba karna na trzy miesiące i tydzień więzienia.

• Chelmża. Dnia 8 czerwca r. b. o godz. 10 sprzedawaną będzie przed tutejszym sądem okręgowym w drodze przymusowej własność gościnnego p. Szymona Sawickiego i żony jego Maryi z Kwiatkowskich w Biskupcu.

• Kwidzyn. Pożar wybuchł skutkiem wybuchu lampy naftowej w mieszkaniu mechanika Sasata. Ogień szybko ugaszono.

• Szturm. Za krzewienie niemoralnych utrzymali nagrody nauczyciele: Tietz i Baumgarth po 50 marek, Zybarth z Jurkowie 100 marek, Ronowski z Piersehowie 150 marek i Schwanitz z Mirowie 100 marek.

• Wejherowo. Rok rocznie odprawia się co piątek, podczas wielkiego postu w starym klasztorze o 10 nabożeństwo z wystawieniem i polskim kazaniem. Natłok ludu jest za każdym razem wielki, ponieważ wierni przybywają nawet koleja z dalszej okolicy.

• Now. port. W tutejszej stoczni zatrudnieni byli robotnicy ładowaniem sbeia w miechach, które kobiety po skontrolowaniu zaszywały. Przy tej sposobności spadła robotnica Kettler z Nowogopu i jeden robotnik z trzy-metrowej wysokości na mur. Mężczyzna tylko lekko się skaleczył, gdy tymczasem kobieta złamała sobie żebra.

• Ekfir. Podczas gdy posiedzieli Jan Wollschläger młócił w swojej zagrodzie, została robotnica Kruszek pochwycona przez walek i tak mocno pokaleczona, że śmierć nastąpiła na miejscu. Siostra jej, chcąc ją ratować, o mało co sama przyplaciła życiem. Nieboszka liczyła 38 lat życia.

• Czersk. Robotnik Pastka zatrudniony przy młóckarni posiedzieli Lipskiego, chciał podczas młócenia usunąć jakąś przeszkodę. W chwili nie bacząc na urwał mu maszyną po dwa palce u każdej ręki.

Księstwo.

• Poznań. Przypominamy w ostatniej chwili, że koncert znakomitego pianisty, prof. Henryka Meleera odbędzie się w Poznaniu we wtorek, dnia 24-go b. m. na wielkiej sali Lamberta o godz. 8 wieczorem. Na doborowy program wieczorem złożą się utwory Chopina, Szymanowskiego, Paderewskiego, Melcera, Wagnera i Lissta. Bilety w cenie 4, 3, 2 i 1 mk. nabyć można w księgarni M. Niemierkiewicza w Poznaniu, tel. 2448.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 21 marca pod Toruniem + 300, pod Fordonem + 293, pod Chelmnem + 294, pod Grudziądzem + 317, pod Kurzebrak + 360, pod Malborkiem + 285, pod Tawarn + 374, pod Schiewenhorst + 258

Gdańsk, dnia 20 marca 1914.

Sprawozdanie z gieldy zbożowej w Gdańsku

Notowania Towarzystwa „Gores“.

Pszenica: bez zmiany pl. mk. 170.—
Żyto: stała pl. mk. 152,50.
Jęczmień: bez zmiany pl. mk. 135—154.
Owies: słaba mk. 142—149,50.
Otręby pszenne: grube mk. 5,40 za 50 kg.
Otręby żytnie: mk. 5,75 za 50 kg.

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Gdańsk, dnia 21 marca 1914.

Pszenica na maj 198,75 mk.
Żyto na maj 159,75 „
Owies na maj 154,00 „
4 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa 98,70 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B. 86,00 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne 215,20 „
Rosyjskie banknoty 215,20 „

Gdańsk, dnia 21. marca 1914.

Berliński targ na bydło.

Placono za 1 centnar żywej wagi:

Wółw 4896 szt.: I kl. mięsistych, wypasłych liczących najwyżej 4-7 lat, 48—51 mk. II kl. młodych mięsistych, niewypasłych i starszych wypasłych 44—46 mar., III kl. umiarkowanie wypasłe młode, dobrze wypasłe starsze 40—42 mar., IV kl. słabo wypasłe każdego wieku 37—40 mar.

Stadników 1705 szt.: I kl. mięsistych, wypasłych, 46—49 mar., II kl. mięsistych, młodszych 42—44 mar., III kl. umiarkowanie odżywianych młodszych i dobrze odżywianych starszych 38—40 mar., IV kl. umiarkow. odżywiane do mar.

Jaloszki i krowy 1182 szt.: I kl. mięs., wypasłe jaloszki - mk., II kl. mięsiste, wypasłe krowy do 7 lat 42—44 mar., III kl. starsze wypasłe krowy i poślednio rozwinięte młodsze krowy i jaloszki 37—40 mar., IV kl. umiarkowanie pasione krowy i jaloszki 33—36 mar., V kl. słabo pasione krowy i jaloszki 30—33 mar.

Owce 1387 szt.: I klasa: tuczne jagnięta i młode tuczne skopy I klasy: 63—69 mk. II klasa: starsze tuczne skopy 60—64 mk., III klasa: średnio-tuczne skopy i jagnięta (marcowe) 55—48 mar., IV klasa: owce z nizin 40—50 mar.

Cielęta 7128 szt.: I klasa: tuczne - mk. II klasa: tuczne i pierwszorzędne cielaki do ssania 47—49 mar., III klasa: średnio-tuczne ale dobre cielaki do ssania 43—46 mar., IV klasa: 40—48 mar., poślednio ssaki - 33

Świnie 1846 szt.: I klasa: tuczne, mające przeszło 3 cetr. żywej wagi - 60 mar., II klasa, mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże ważące przeszło 2 1/2 centnara żywej wagi 46—47 mar., III klasa: mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże do 2 1/2 centnara żywej wagi 46—49 mar., IV klasa: mięsiste 43—46 mar., V klasa: słabo rozwinięte 42—44 mar., VI klasa: macier 43—44 marek.

Drukarnia i nakładem „Gazety Gdańskiej“ J. Kwiatkowskiego w Gdańsku Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wierzykiewicz w Gdańsku

Uczmy dzieci nasze pisać,
czytać, mówić, modlić się
i śpiewać po polsku!

RODACY! prosimy paćcie wyroby swojskie i czyste polskie



Papierosy ze szlachetnych tytoni europejskich
Doktorskie 2 fen Dubec 100 2 fen
Dubec extra 2 fen Dubec 15 1 1/2 fen

FABRYKA PAPIEROSÓW
M. DROSTE POZNAŃ DUBEC

Zakład Najsw. M. P. Anielskiej
w Kościerzynie
(St. Marienstift, Berent Wpr.)

Nowy rok szkolny
rozpoczyna się

16-go kwietnia.

Zgłoszenia przyjmuje

Marya Bolewska,
przełożona domu.

Na zasiewy

polecam

nasiona buraczane

(Eckendorfskie),

seradell, wkl, poluski,

lubinu, tymotki, rajgrasu,

białej i czerwonej koniozyny,

oraz

kajnit, potas, superfosfat,

mąkę Thomasa,

saletre chilijska.

Otto Neumann

Następca.

Oliwa.

Młodego robotnika

poszukuje

Drukarnia A. Follera Następca.

S. Czyżewski,

Ankerschmedegasse nr. 6.

E. Sommerfelda

kowieńska, ruska, brązowa,
zielona i żółta

tabaka do zażywania

uznana od wszystkich za
najzdrowszą i najlepszą.

Dla odprowadzających bardzo
niskie ceny.

Wysyłam na próbę 9 funt.

paczkę poczt. za zaliczką.

Eugen Sommerfeld,

daw. Otto Alberty, Grudziądz

fabr. tabaki do zażywania. zał. 1859

Zastępców poszukuję.

Ucznia

mającego chęć wyczerpania
się drakarstwa, z porządnej
rodziny, przyjmie natych-
miast lub od 1 go kwietnia
„Gazeta Gdańska“
Gdańsk, Grobla Przedmiejska 49.

xxxxxxxxxxxx

Koperty

poleca

Gazeta Gdańska.

xxxxxxxxxxxx

Polecamy wagonami i w mniejszych ilościach
po jak najtańszych cenach:

- 1) Sztuczne nawozy: kajnit, tomasów-
kę, saletre chilijską, superfosfaty, sól potasowa, siarczan
amoniakalny i t. d.
- 2) Pasze: opsy, gryze, makuchy melon-
owe i w kawałkach, majsyrinę itd.
- 3) Nasiona: wszelkie gatunki koniozyny,
traw, przełot, wykę, pelu-
szkę, seradellę, groch, łubiny i t. d.
- 4) Mąkę żytnią i pszenną.
- 5) Węgla kamiennie i brunatne (brykiety).

Członkowie otrzymują odpowiedni kredyt
i towary po zniżonych cenach.

Rolnik

Tow. zakupu i sprzedaży Sp. zar. z ogr. por.
Einkaufs und Absatzverein E. G. m. b. H.
w Kościerzynie (Berent W. Pr.)

Wszelkie druki

wykonuje szybko i gustownie

Drukarnia „Gazety Gdańskiej.“

W naszych popularnych cenach
4⁹⁰ 6⁹⁰ 7⁵⁰ 8⁹⁰ 10⁵⁰ 12⁵⁰ do 16⁵⁰
 dajemy w tegorocznym sezonie
zdmiewajaco obfity wybór
 najnowszych półtrzewków i butynków dla pań, panów i dzieci
 tak czarnych, jak i we wszystkich modnych kolorach.

Nasza specjalność dla panów
Condor Patent trzewiki do sznurowania bez sznurowania patent
 rzeszy niemieckiej 174 209.
Przecudna wygoda 11.50 12.50 15.50 17.50 19.50 marek.

Obuwie sznurowane dla chłopców i dziewcząt
 czarne i w innych modnych kolorach w obfitym wyborze na składzie.
Dom sprzedaży Conrad Tack & Cie. Akt. Ges.
 Skład sprzedaży Conrad Tack & Cie. G. m. b. H. Burg b. Magdb.
 w Wejherowie, ulica Lęborska nr. 9.

Bank Handlowy

e. G. m. u. H.
 Spółka z nieograniczoną poręką
w Starogardzie — Pr. Stargard
 załatwia wszelkie sprawy bankowe.

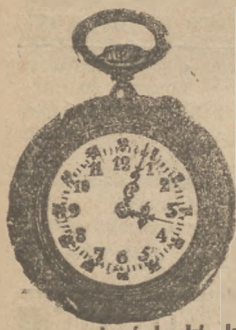
Płać do depozytów:

4% za 1-miesięcznym wypowiedzeniem
 4 1/2% za 3-miesięcznym „
 5% za 6-miesięcznym „

Utrzymuje dla wychodźców w Westfalii
 kasę depozytową w Bochum, przy ulicy Klasztornej 6.

ZARZĄD

Tadeusz Schmidt. S. Tefelski. S. Kindermann.



Julian Lisiński
 Gdańsk, Breitgasse 21.
 zegarmistrz i złotnik

poleca

swoj dobrze zaopatrzony skład: zegary
 ścienne, regulatory, kukawki, budziki,
 zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złota
 biżuteria, jako to bączki, kolozyki
 pierścionki, krzyżki, łańcuszki, bransoletki itd.
 Reparaacje wykonuje się szybko i rzetelnie i tanio. Zamówiwszy
 natychmiast się odwrotą, pocztą. Towary wybierowe.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Gdańsku, przy Jopengasse 47 part.
 Telefon nr. 1956, konto czekowe na pocztę nr. 943
 udziela

pożyczek

i przyjmuje depozyty, płać od takowych za wy-
 powiedzeniem 3-miesięcznym

4 i pół procent

za wypowiedzeniem natychmiastowym 4% od dnia
 wpłaty aż do dnia odbioru. Lokal banku otwarty
 codziennie od 9 do 1 w poł.

ZARZĄD:

Fr. Ornas, M. Janicki, L. Lubiński.

Bank ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht
w Sierskowiecach (Sierskowitz)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje

depozyta

płać odsetki 4 i 4 1/2 %

stos. nie do wypowiedzenia. Dla
 dogodności deponentów mam
 konto czekowe na pocztę w
 Gdańsku (Danzig) nr. 1074. Prze-
 syłki pieniężne kartą płatniczą na
 powyższe konto są wolne od
 portory.

Zarząd.

Ks. Prob. Łosiński. Hoffmann. Makurat.

Wieś rycerska

przeszło 1000 mórg, prze-
 wainie pszennej ziemi, sy-
 stematycznie drenowanej,
 włącznie 60 mórg bardzo
 dobrych łąk i 10 mg. lasu.
 Gospodarstwo pełne i sa-
 sobne w okolicy Torunia
 korzystnie do nabycia. Ła-
 dny dworek o 12 pokojach
 w parku; budynki również
 bardzo dobre, wszystkie
 masyw. Stan hipoteczny
 uregulowany.

Zaliczki 100 tysięcy marek.
 Też do zamienienia na mniejszy
 majątek.

Drwęski & Langner

w Poznaniu, ulica Rycka 38.
 Telefon 1960.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyty płać

4 i 1/2 procent stosownie do wypowiedzenia

i udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami.

Dniami kasowymi są środy i soboty. Lokal
 bankowy znajduje się przy ulicy Gdańskiej
 w domu p. Bączkowskiego.

ZARZĄD

Parcelacja Kętrzyna

We wtorek, dnia 31 marca 1914

o godzinie 10 przed południem

sprzedawać będziemy resztę parcel

w „**Kętrzynie**“

Rola bardzo dobra, budynki dostateczne. Warunki
 kupna bardzo dogodne, wpłata podług umowy, re-
 szta ceny kupna pozostawia się na długie lata po
 niskim prosienciu.

Kętrzyno — Kantachin Kreis Nenstadt Wpr.
 — jest stacją kolejową toru kolejowego Laborg Kar-
 tuzy. Kościół parafialny Rozłazino 4 kil., kolej 5
 minut.

Kupiec — Konsumverein E.G.m.b.H.
 w Wejherowie (Neustadt Wpr.)

Bank ludowy w Nowemmieście

przyjmuje depozyty (oszczędności) i płać

4 i 4 1/2 procent

według ugody.

Adres pocztowy:

Bank ludowy zu Neumark, E.G.m.u.H.

In Neumark Wpr.

Zarząd.

Ks. Prob. J. Batke. J. Wojciechowski. J. Wachowski.

Gerhard Christoph

rzeźbiarz

Gdańsk, ul. Kartuska 6-8

2-gi interes przed bramą na Nowych egredach.

Poleca

Nagrobki

i kamienne otoczenia grobowe

w skromnym i wytwornym wykonaniu.

Specjalność: **Skaly granitowe.**

Zaoszczędzeniem wysokiej prowizji dla podróżujących

obliczać mogą znacznie taniej.

Zamówienia upraszam rychło nadawać.

Bank Ludowy w Żukowie

udziela pożyczek i przyjmuje oszczędności

płać

4 i 1/2 procent

stosownie do wypowiedzenia.

Dni kasowe są poniedziałki i czwartki od
 godziny 12—2 po południu.

ZARZĄD.

Pozorski.

Płach.

Blozkowski.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i płać od depozytów

4% bez wypowiedzenia

4 1/4 % z 1/4 rocznym wypowiedzeniem

4 1/2 % z 1/2 „

Lokal kasy, w domu p. Adolpha otwarty w każdą środę
 sobotę od godziny 9—12 przed południem.

Zarząd:

B. Adolph. Stan. Nowak. M. Lorkowski.

Ks. B. Witkowski, kurator.



Regnum
28
Dlaczego?
 papierosy Regnum palą
 panowie i ubodzy? — dlatego, że są
 bardzo tanie, dobre i ulubione
 z wyrobu swegojskiego

Fabryka papierosów Orianda S. Stawinski Brodnica
 (Strasburg-Wespr.)

W czwartek, dnia 26-go marca rb.

od godziny 10-tej począwszy

sprzedawać będę grunt mój w Barwiku

około 130 mórg w całości lub w parcelach

pod bardzo korzystnymi warunkami spłaty.

Pettke, właściciel.

Barwik p. Pomietochla Kr. Karthaus Wpr.



Gdy sobie to dobrze rozważy-
 my, to uznamy Kathreiner
 kawę słodową za najlepszą.
 Od 25 lat jest wypróbowana
 jako dobra.

Zawartość to sprawia!

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.